Większość z nas pierwszy raz spotkała się z drogami takimi, jakie prowadza do Leh. Kręte, niezbyt szerokie drogi, z jednej strony ograniczone stromą ścianą, z drugiej- urwiskami. Dech w piersiach zapierały nam korki, tworzące się przy bardzo trudnej, jednej z najwyższych przejezdnych przełęczy na świecie – Chang La . Mimo, że wiedzieliśmy o perspektywie przejeżdżania przez jeszcze większej wysokości, postój na 5360m.n.p.m Sprawił nam dużą satysfakcję. Nocleg podczas tej dwudniowej podróży spędziliśmy w Kargilu, ostatnim muzułmańskim mieście na naszej trasie. Zakwaterowaliśmy się w hotelu, i zmęczeni długą, bo ponad dziesięcio-godzinną podróżą położyliśmy się spać. Wyjechaliśmy wczesnym rankiem, toteż nie mogliśmy wyrobić sobie o tym niewielkim miasteczku zdania.

Drugi etap podróży obejmował o wiele większy dystans. Wjechaliśmy już na tereny Ladakhu, krainy we wschodniej części Dźammu i Kaszmiru. Jest to część Karakorum i wyżyny tybetańskiej . Od razu w oczy rzucił nam się odmienny krajobraz wyżynnej pustyni. Roślinność tutaj można spotkać tylko i wyłącznie w pobliżu rzek, w postaci niewielkich, zielonych oaz. Z powodu tego Ladakh nazywany jest często „księżycową krainą”. Istotnym elementem życia mieszkańców tych terenów jest buddyzm, który dzieli się na dwa odłamy: żółtych czapek (uznających Dalajlamę) i czerwonych (reprezentujących buddyzm tantryczny).

Podczas podróży w kierunku Leh, zatrzymaliśmy się w miasteczku Lamayuru. Nad urwiskiem znajduje się XI wieczna Yungdrung Gompa, zbudowana w legendarnym miejscu medytacji Naropy, reinkarnacji Buddy. Była to jedna z pierwszych gomp, które zwiedziliśmy na północy Indii. Nowopowstałe, gwarne i zatłoczone turystami stupy buddyjskie południa przypominały nam raczej atrakcje turystyczne. W Ladakhu spotkaliśmy się z atmosferą przyciemnionych sal, wypełnionych zapachem kadzideł i przytłumionymi szeptami modlących się mnichów. Te często mniej spektakularnie, lecz starsze świątynie sprawiały wrażenie żywych i prawdziwych.

Po godzinie zboczyliśmy z głównej drogi w kierunku klasztoru Alchi. Nie jest to tylko jedna gompa, lecz kompleks pięciu świątyń porozrzucanych w niewielkiej odległości. Mimo że wszystkie pochodzą z XI wieku, są zachowane w bardzo dobrym stanie. Malowidła i rzeźbienia zdradzały tak dobrze już nam znany, pełen kunsztu styl kaszmirski. Na naszej drodze pozostał jeszcze jeden klasztor. Kolejnym naszym przystankiem było Basqo. Znajdują się tam dwie świątynie, wspierane przez UNESCO. Z wzgórza, na którym znajduje się klasztor, mogliśmy obserwować malownicze góry.

Wieczorem dojechaliśmy do głównego miasta Ladakhu, Leh. Od razu w oczy rzucił nam się natłok zagranicznych turystów. Przez wiele stuleci Leh było istotnym ośrodkiem kupieckim na szlaku z Indii do Tybetu, Chin i Azji Środkowej. Jednak kiedy z tych trudnych szlaków zniknęły karawany kupców, jedynym ratunkiem dla tego miasta pozostała turystyka. Granice otwarto w latach 70tych, i od tego czasu Ladakh staje się popularny jako namiastka Tybetu.

Dwa pierwsze dni miały pomóc nam zaaklimatyzować się na tak dużych wysokościach. Sam Leh leży na wysokości 3505 m.n.p.m, a kolejne cele naszych wycieczek miały przekraczać 4000 m.n.p.m. Zamieszkaliśmy w hotelu Choskor, znajdującym się w okolicach bazaru głównego. Wykorzystując czas wolny przespacerowaliśmy się po barwnie oświetlonych

ulicach, próbując tybetańskich potraw i odwiedzając sklepy z pamiątkami.

Drugiego dnia po południu znaleźliśmy czas na odczyt referatów. Nastepnie cała grupa udała się w kierunku wzgórza Namgjal, przechodząc przez labirynt wąskich uliczek starego miasta. W połowie drogi na szczyt znajduje się gmach starego pałacu. Ten dziewięcio piętrowy budynek do złudzenia przypomina potężny tytbetański pałac Potalę, znajdujący się w Lhasie. Nie zdecydowaliśmy się jednak na zwiedzanie, ponieważ mimo ciekawej fasady, wnętrze budynku jest wyjątkowo ubogie. Kontynuowaliśmy wejście na wzgórze, aż do najwyższego punktu którym jest gompa Soma. Z tej wysokości mogliśmy zobaczyć całe Leh, wraz z piękną stupą Szanti znajdującą się na sąsiednim wzgórzu, czy meczetem wybudowanym na polecenie wielkiego Mongoła Aurangzeba.

Reszta tego i kolejnego dnia została pozostawiona do dyspozycji uczniom. Niektórzy z Nich zdecydowali się poświęcić go na dojście na różne punkty widokowe czy zwiedzanie miasta. Popularne, szczególnie wśród dziewcząt, stały się tybetańskie markety czyli spore targi z pamiątkami. Mogliśmy kupić tam wysadzane turkusami młynki modlitewne czy thangki, ręcznie malowane religijne malowidła na tkaninach.

Trzeciego dnia, przyzwyczajeni już do wysokości, wyruszyliśmy w kierunku jeziora Pangong Tso. Nasz wyjazd miał miejsce z samego rana, ponieważ w późniejszych godzinach górskie lodowce zaczynają topnieć i wiele dróg staje się nieprzejezdnych. Podczas długiej, parogodzinnej jazdy naszą uwagę przykuły zazielenione doliny, pełne pasących się krów, jaków i koni. Wczesnym południem zobaczyliśmy już niesamowicie lazurowe jezioro Pangong . Znajduje się na wysokości 4350m.n.p.m i położone jest częściowo po stronie chińskiej. Noc przyszło nam spędzić w namiotach, z których mieliśmy widok na jezioro. Mimo coraz gorszej pogody, spędziliśmy czas spacerując nad brzegiem.

Kolor wody zachwycił nas swoim wręcz nienaturalnym błękitem . Korzystając z dogodności miejsca, wysłuchaliśmy referatu dotyczącego Himalajów i Karakorum oraz wspomnieliśmy znanego polskiego himalaistę, Jerzego Kukuczkę. Po wspólnie zjedzonej kolacji, wszyscy starali się dostrzec gwiazdy, niestety utrudniało nam to zachmurzenie. Jednak światło księżyca w pełni przebijało nawet przez chmury, czyniąc tą noc wyjątkową.

Korzystając z okazji, podczas powrotu znaleźliśmy czas na odwiedzenie dwóch świątyń. Pierwszą była gompa Hemis, uznawana za najstarszą i najbogatszą w Ladakhu. Jest to klasztor należący do odłamu czerwonych czapek, ukryty w krętym wąwozie. Pochodzi z XVII w. i znany jest z organizowanego tam święta Hemis Tsechu. Ciekawym odkryciem było znalezienie na ołtarzu fotografii przywódców religijnych obu buddyjskich odłamów, złącznych w braterskim uścisku. Kolejną świątynią była Thikse Gompa. Klasztor ten był niedawno odrestaurowywany i zachwyca wyrazistością barw. Można przyjrzeć się także starej, klasztornej bibliotece. Stąd odległość do Leh nie przekraczała 20 km, toteż szybko przebyliśmy ten dystans i mogliśmy nacieszyć się przyjemna, wieczorną atmosferą tego miasta.

Po spakowaniu głównych bagaży, następnego ranka udaliśmy się w podróż do doliny Nubry. Podczas tej sześciogodzinnej podróży przejechaliśmy przez najwyższą przejezdną przełęcz

na świecie- Khardung-La. Znajduje się ona na wysokości 5578 m.n.p.m . Podróż ta z powodu zimna i wielu korków, była jedną z najbardziej męczących. Około godziny osiemnastej wjechaliśmy do doliny Nubry, słynnej z żyznych gleb. Znajduje się tu wiele małych wiosek w miejscach zielonych oaz, a reszta terenu to pustynne terasy zalewowe. Dojechaliśmy do gompy Diskit, najstarszego i największego klasztoru w Nubrze. Widoczny z daleka jest znajdujący się na wzgórzu, złoty posąg Buddy. Postanowiliśmy spędzić noc w miasteczku pod gompą. Diskit okazał się niewielkim, sennym miasteczkiem.

Po spokojnej nocy spakowaliśmy plecaki aby udać się na całodniową wycieczkę. Daleka trasa prowadziła do Turtuk. Wzdłóż drogi, którą pokonaliśmy, płynęła rzeka Shiyok. Jako, że jest to miejsce dopiero od niedawna dostępne dla turystów, jesteśmy jednymi z nielicznych podróżników którzy je zobaczyli . Wracając, kierowcy jeepów wysadzili nas na pustyni on około sześć kilometrów od naszego celu. Odległość tą pokonaliśmy pieszo, skacząc i wygłupiając się na miękkich wydmach. Wieczór spędziliśmy przygotowując się do indyjskiego Dnia Niepodległości. Uczyliśmy się hymnu, który miał być wykonany kolejnego dnia.

Dnia piętnastego sierpnia, udaliśmy się do pobliskiej szkoły by uczcić wraz z mieszkańcami Diskitu Dzień Niepodległości Indii . Zastaliśmy tam już liczną publiczność, zgromadzoną wokół sceny. Na początku uroczystości reprezentacje okolicznych szkół przemaszerowała wokół boiska, dając niesamowity pokaz musztry. Następnie nastał czas na część artystyczną. Podziwialiśmy młodzież, która z wielkim poświęceniem i perfekcją przygotowywała występy o tematyce patriotycznej. Na końcu apelu sami wykonaliśmy hymn Indii. Chwilę po wyjeździe zaczął padać deszcz, który stopniowo przemieniał się w śnieg wraz z wysokością. Mimo niesprzyjających warunków pogodowych, powrót do Leh był bardzo szybki. Około godziny siedemnastej wszystkie jeepy dojechały do hotelu, gdzie czekała nas miła niespodzianka. Każdy z nas otrzymał koszulkę z logiem Penepleny oraz pseudonimem. Na wieczornej zbiórce dowiedzieliśmy się o niewielkiej zmianie planów. Z powodu warunków pogodowe nasz pobyt w Leh przedłużył się o jeden dzień.

Zyskaliśmy dodatkowy dzień na zwiedzanie Leh i okolicy. Był to dla nas bardzo korzystny obrót sprawy, gdyż w Ladakhu znajduje się ogromna ilość gomp, które mogliśmy zobaczyć. Niedaleko za miastem znajduje się XV wieczny klasztor Spituk. Trochę dalej za miastem można zwiedzić Phyang Gompę, czy wiele innych klasztorów. Wykorzystaliśmy ten czas także na dokończenie zakupów.